9043

REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

HARTMAN Witold Kazimierz .....

z d. .....

s/c ..... i .....

z d. .....

ur. 7.2.1905 w Warszawa

kraj: .....

zm. 15.6.1990 w South Littleton, EVe Evesham

kraj: .....

pochowany spopielony

Dane personalne

Korespondent Dz.Pol.

Źródła i bibliografia

Tydzień Polski 20.6.1990 - nekrolog

Dziennik Polski 18.6.1990 - wiadomość

Dziennik Polski 25 i 26.6.1990 - nekrologi

Dziennik Polski 26.6.1990 - wspomnienie



D.P. 14.6.91.

W pierwszą rocznicę śmierci
Ś. † P.

WITOLDA HARTMANA

zostanie odprawiona msza św. żałobna w sobotę 15 czerwca 1991 r. o godz. 10.15 w kościele św. Michała w Birmingham.

Polecają w modlitwie Panu Bogu duszę Zmarłego

ŻONA, CÓRKI I SYN

2407/2/26

Żona
Ś. † P.

DP 18.07.1990

WITOLDA HARTMANA

składa serdeczne Bóg zapłać ks. dziek. Z. Zastockiemu CRL z Birmingham, ks. F. Smalcerzowi OFM oraz ks. F. Szpilce OFM ze Stoke-on-Trent za odprawienie uroczystej koncelebrowanej mszy św. żałobnej oraz obrządków pogrzebowych.

Licznym przyjaciołom, współpracownikom, przedstawicielom organizacji społecznych, kombatanckich i artystycznych za udział w mszy św. żałobnej oraz okazane współczucie i życzliwość. Członkom, tak bliskiemu serca śp. Witolda, zespołowi „Rycerze" za pamięć i uznanie.

2542/2/23

Ś. † P.

DP 26.06.1990

WITOLD KAZIMIERZ HARTMAN

ogólnie szanowany i lubiany wieloletni korespondent Dziennika Polskiego, zasłużony działacz społeczny w Kraju i na Obczyźnie, ur. 7 lutego 1905 r. w Warszawie, zmarł nagle 15 czerwca 1990 r.

Pracującego ofiarnie do ostatniej chwili Kolegę żegna z żalem

DYREKCJA I ZESPÓŁ REDAKCYJNY
DZIENNIKA POLSKIEGO

2475/1/28

T. P. 13.6.92

W drugą rocznicę śmierci
Ś. † P.

141

WITOLDA HARTMANA

zostanie odprawiona msza św. żałobna w niedzielę 14 czerwca 1992 r. o godz. 11.15 w kaplicy POK, Longton Stoke-on-Trent.

Polecają w modlitwie Panu Bogu duszę Zmarłego

ŻONA, CÓRKI I SYN

2414/2/42

Ś. † P.

DP 25.06.1990

WITOLD KAZIMIERZ HARTMAN

wieloletni korespondent Dziennika Polskiego z okręgu Birmingham, nagle odszedł do wieczności 15 czerwca 1990 r.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD POLSKIEGO KOŁA KATOLICKIEGO
W BIRMINGHAM

2472/1/26

Zgon Witolda Hartmana

W South Littleton, w pobliżu Eversham, zmarł 15 czerwca 1990 r. Witold Hartman, długoletni korespondent „Dziennika Polskiego" z okręgu Birmingham. Miał lat 86. Położył duże zasługi w pracy społecznej.

DP 18.06.1990

Ś. † P.

TP 20.06.1990

Witold Kazimierz HARTMAN

wieloletni korespondent Dziennika Polskiego, działacz społeczny w kraju i na obczyźnie ur. 7 lutego 1905 r. w Warszawie zmarł nagle 15 czerwca 1990 roku.

Msza św. żałobna w kościele St. Mary and St. Egwin w Evesham w piątek 22 czerwca o godz. 11 rano, po czym spopielenie zwłok w Cheltenham Crematorium.

Pogrążeni w żalu

ŻONA, DZIECI, WNUKI I PRAWNUKI
ORAZ RODZINA W POLSCE

Zamiast kwiatów prosimy o datki na Fundusz T. Mazowieckiego 238-246 King Street, London W6 0RF.

2455/1/8

D.P. 27 sierpnia 1990 r.

Śp. Witold Kazimierz Hartman

Urodził się 7 listopada 1905 r. w Warszawie. Po ukończeniu studiów pracuje w Ministerstwie Komunikacji.

Śp. W. K. Hartman posiadając wrodzone zdolności artystyczno-muzyczne, śpiewa w chórze opery warszawskiej, w teatrze w Toruniu i w Pradze, a także zakłada teatr objazdowy. Lecz przede wszystkim zajmuje się młodzieżą w wieku szkolnym. Jest głównym opiekunem szkoły powszechnej nr 62 Cecylii Śniegowskiej w Warszawie.

We wrześniu 1939 r. wraz z ministerstwem Komunikacji jest ewakuowany do Stanisławowa. Wraca jednak do Warszawy z rodziną, którą odszukał w Równem, ale w drodze powrotnej zostaje aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie w Konstantynowie, gdzie spotyka się z pisarką Marią Rodziewiczówną. Niebawem dzieli los wielu tysięcy Polaków i wraz z rodziną znajduje się na przymusowych robotach w Niemczech.

Po kapitulacji Niemiec — od pierwszych dni wyzwolenia — rozpoczyna pracę społeczną i artystyczną. Uczy muzyki i śpiewu w polskich szkołach w Haren (Maczków) i okolicznych obozach. W kwietniu 1948, zostaje sprowadzony przez syna do Anglii do obozu rodzin cywilnych w Daglingworth i natychmiast bierze udział w urządzeniu akademii 3 Maja.

Następny etap to obóz Northwick Park i tam też organizuje działalność kulturalną. Urządza przedstawienia i akademie, uczy muzyki i śpiewu. W 1955 nawiązuje kontakt z „Dziennikiem Polskim" i pisze reportaże z obozów Northwick Park i Long Marston. W 1961 „Dziennik" rozszerza zakres jego pracy reporterskiej na całe Midlandy i od tej pory każdy „weekend" spędza w podróżach. Choć bazuje w Birmingham, to regularnie odwiedza skupiska Polaków na terenie Midlandów od Bristolu po Swindon, od Stoke-on-Trent po Hereford. Prócz pracy dziennikarskiej uczy śpiewu w szkołach sobotnich w Swindon i Lower Bullingham (Hereford). Przy poparciu oo. marianów wydaje śpiewniczek swoich piosenek dla dzieci. Znajduje również czas na napisanie i wystawienie w Northwick Park operetki. Narzeczona

daków z Evesham, przyjechali z Birmingham delegat MSE Mgr A.Z. Gilson, prezes Koła 1 Dyw. Panc. p. J. Bajer i p. Z. Krawiec, który był ministrantem przy Mszy św. rekwialnej. Przybyli także założyciel i kierownik „Rewelersów Midlandu" p. J. Śnieżko-Błocki oraz założyciele „Rycerzy" pp. J. Zdanko, Z. Jałowiecki i R. Sozański.

Msza św. rekwialna została odprawiona w koncelebrze przez ks. dziekana mgra Z. Zastockiego CRL z Birmingham oraz oo. M. Smalcerza i H. Szpilka ze Stoke-on-Trent w Evesham, po czym przewieziono zwłoki do krematorium w Cheltenham, gdzie nastąpiło spopielenie.

Zgodnie z życzeniem Zmarłego, prochy Jego zostaną przewiezione przez córkę p. Zofię Biegus do Warszawy i pochowane w rodzinnym grobowcu na Powązkach.

Pozostawił w nieutulonym żalu żonę, syna i córkę z rodzinami.

Cześć Jego pamięci!

M. Kuczyński

Cecylii Śniegowskiej w Warszawie.

We wrześniu 1939 r. wraz z ministerstwem Komunikacji jest ewakuowany do Stanisławowa. Wraca jednak do Warszawy z rodziną, którą odszukał w Równem, ale w drodze powrotnej zostaje aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie w Konstantynowie, gdzie spotyka się z pisarką Marią Rodziewiczówną. Niebawem dzieli los wielu tysięcy Polaków i wraz z rodziną znajduje się na przymusowych robotach w Niemczech.

Po kapitulacji Niemiec — od pierwszych dni wyzwolenia — rozpoczyna pracę społeczną i artystyczną. Uczy muzyki i śpiewu w polskich szkołach w Haren (Maczków) i okolicznych obozach. W kwietniu 1948, zostaje sprowadzony przez syna do Anglii do obozu rodzin cywilnych w Daglingworth i natychmiast bierze udział w urządzeniu akademii 3 Maja.

Następny etap to obóz Northwick Park i tam też organizuje działalność kulturalną. Urządza przedstawienia i akademie, uczy muzyki i śpiewu. W 1955 nawiązuje kontakt z „Dziennikiem Polskim" i pisze reportaże z obozów Northwick Park i Long Marston. W 1961 „Dziennik" rozszerza zakres jego pracy reporterskiej na całe Midlandy i od tej pory każdy „weekend" spędza w podróżach. Choć bazuje w Birmingham, to regularnie odwiedza skupiska Polaków na terenie Midlandów od Bristolu po Swindon, od Stoke-on-Trent po Hereford. Prócz pracy dziennikarskiej uczy śpiewu w szkołach sobotnich w Swindon i Lower Bullingham (Hereford). Przy poparciu oo. marianów wydaje śpiewniczek swoich piosenek dla dzieci. Znajduje również czas na napisanie i wystawienie w Northwick Park operetki „Narzeczona za trzysta złotych" oraz szeregu piosenek śpiewanych przez znany i popularny zespół „Rewelersi Midlandu". Kontynuując zainteresowanie młodzieżą bierze pod swoją opiekę powstającą w Northwick Park orkiestrę młodzieżową „Rycerze", którą stawia na odpowiednim poziomie muzycznym i wprowadza do życia społecznego emigracji.

Zmarł 15 czerwca 1990 r. w South Littleton koło Evesham.

Na wieść o nagłym zgonie śp. Witolda K. Hartmana napłynęły serdeczne listy kondolencyjne od przyjaciół, znajomych i organizacji emigracyjnych: SPK Swindon, Koła 1 Dyw. Panc., Koła Katolickiego w Birmingham, Zrzeszenia Chórów Polskich Środkowej Anglii i zespołu „Karolinka".

Na uroczystości pogrzebowe — oprócz czterech pokoleń rodziny, przyjaciół z odległych miejscowości i licznie zgromadzonych rodzinnych CRL z Birmingham oraz oo. M. Smalcerza i H. Szpilka ze Stoke-on-Trent w Evesham, po czym przewieziono zwłoki do krematorium w Cheltenham, gdzie nastąpiło spopielenie.

Zgodnie z życzeniem Zmarłego, prochy Jego zostaną przewiezione przez córkę p. Zofię Biegus do Warszawy i pochowane w rodzinnym grobowcu na Powązkach.

Pozostawił w nieutulonym żalu żonę, syna i córkę z rodzinami.

Cześć Jego pamięci!

M. Kuczyński

DP

26 czerwca 1990 r.

W. Hartman

ZMARŁY ostatnio nieodżałowany Witold Hartman był najdawniejszym korespondentem Dziennika spoza Londynu. Mógł służyć za wzór dla innych. Był pracowity, ruchliwy, sumienny... I taki skromny! Pisał i mówił o innych, nie o sobie.

Znał ogromne ilości ludzi. Póki siły i zdrowie mu dopisywały jeździł niezmordowanie po rozległym terenie. Jego sprawozdania były rzetelne, zawsze przyjazne, bez złośliwości, bez ukrytej intrygi. I miały tę wielką zaletę że były zwięzłe! Hartman nigdy nie produkował tych potwornych kobył na całą stronę, których nikt nawet do połowy nie jest w stanie przeczytać.

Być korespondentem Dziennika z prowincji to ciężkie zadanie. Męcząca harówka, nikłe honoraria, żadnej wdzięczności od relacjonowanych osób, przeciwnie, wieczne pretensje że to przekręcił, tego nie zauważył, o tym nie wspomniał... Są czytelnicy (i autorzy) którzy traktują Dziennik niczym Pismo Święte. Nie może być najmniejszej omyłki! Będą prostować opuszczenie jednego słowa, zamieszczenie wadliwej litery.

Hartmana nie besztano w listach do redakcji za sprawozdania, nigdy nie zażądano, jak to nieraz bywa, by zmienić korespondenta. Nigdy, z jego powodu, redakcja nie miała przykrych kłopotów. Niezwykły, jakże cenny, współpra-

Znał ogromne ilości ludzi. Poki siły i zdrowie mu dopisywały jeździł niezmordowanie po rozległym terenie. Jego sprawozdania były rzetelne, zawsze przyjazne, bez złośliwości, bez ukrytej intrygi. I miały tę wielką zaletę że były zwięzłe! Hartman nigdy nie produkował tych potwornych kobył na całą stronę, których nikt nawet do połowy nie jest w stanie przeczytać.

Być korespondentem Dziennika z prowincji to ciężkie zadanie. Męcząca harówka, nikłe honoraria, żadnej wdzięczności od relacjonowanych osób, przeciwnie, wieczne pretensje że to przekręcił, tego nie zauważył, o tym nie wspomniał... Są czytelnicy (i autorzy) którzy traktują Dziennik niczym Pismo Święte. Nie może być najmniejszej omyłki! Będą prostować opuszczenie jednego słowa, zamieszczenie wadliwej litery.

Hartmana nie besztano w listach do redakcji za sprawozdania, nigdy nie zażądano, jak to nieraz bywa, by zmienić korespondenta. Nigdy, z jego powodu, redakcja nie miała przykrych kłopotów. Niezwykły, jakże cenny, współpracownik.

Zawsze pogodny, przyjazny, uczynny. Znały i lubiły go tabuny dzieci z obozów harcerskich, m. in. moja córka Teresa, gdy należała do „zuchów". Poprosiła go raz na kolonii:

— Niech pan zabroni memu daddy wołania mnie na podwieczorek kiedy my gramy w dwa ognie.

Przed wojną Hartman mieszkał na Brudnie, dalekim przedmieściu Warszawy. Znał tam wszystkich. Znał też — naturalnie — braci Kempa, kolegów ze szkoły Kulwiecia i z drużyny piłkarskiej. Kiedyś młodszy Józek Kempa, mi powiedział:

— Dyrektor ciebie lubi. Pójdź i powiedz mu że na mego brata napadły jakieś knajaki i tak go pobiły że ze dwa tygodnie nie będzie mógł przychodzić do szkoły.

Poszedłem, powtórzyłem. A dyrektor Kulwieć wybuchnął:

— Co? Ten Kempa z Brudna? No, no, jeszcze nie wiadomo kto na kogo napadł.

Po tylu latach, tu w Anglii, śmieliśmy się z Hartmanem na wspomnienie tej rozmowy. Oczywiście pamiętał doskonale z kim starszy Kempa miał tę sławną bójkę.

Dziennik jest dziś najstarszym codziennym pismem polskim na świecie. Ileż potężnych, o paromilionowych nakładach dzienników angielskich splajtowało w przeciągu tego pół wieku istnienia naszego bidusiowego Dziennika. Witold Hartman kochał Dziennik i walnie się przyczyniał do jego trwania.

Karol Zbyszewski